

# Co dalej z ASF – prof. Pejsak wyjaśnia



Autor: Iwona Dyba

Dodano: 04-07-2018 19:35

**Czy produkcja świń będzie możliwa wyłącznie w gospodarstwach certyfikowanych pod względem bioasekuracji, czy ASF rozprzestrzenia się poprzez muchy i jak dzisiaj skutecznie ograniczyć szerzenie się pomoru, gdy w polskich chlewniach z dnia na dzień pojawiają się kolejne ogniska? Na te i inne pytania odpowiedział prof. Zygmunt Pejsak, podczas swojego wykładu, w trakcie „XXIII Międzynarodowej Konferencji Naukowej”.**

Podczas ostatniej "XXIII Międzynarodowej Konferencji Naukowej", która odbyła się pod koniec czerwca w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach, prof. Zygmunt Pejsak podsumował aktualny stan wiedzy na temat afrykańskiego pomoru świń (ASF). Przypomnił słuchaczom, że niektóre z poglądów, prezentowane przez naukowców w momencie pojawienia się ASF u dzików w Polsce, znacząco się zmieniły - w porównaniu do wiedzy prezentowanej dzisiaj. Dlatego, podczas konferencji profesor postanowił usystematyzować niektóre fakty i poglądy, dotyczące szerzenia się i zwalczania afrykańskiego pomoru świń.

Jak powiedział profesor aktualny stan wiedzy o afrykańskim pomorze świń jest zupełnie inny niż był 5 lat temu. W momencie pojawienia się ASF w naszym kraju, nikt w skali światowej nie wiedział co z tym fantem należy zrobić, bo dotychczas nigdy pomór nie wystąpił w populacji zwierząt wolnożyjących. – Łatwo się zwalcza pomór w populacji świń, natomiast niezwykle trudno jest to zrobić w niekontrolowanej populacji zwierząt wolnożyjących - mówił.

### **Wiedza na temat ASF ewoluowała**

Na początku wystąpienia pierwszych przypadków ASF w Polsce, wszyscy myśleli, że ta jednostka chorobowa będzie podobna do klasycznego pomoru świń (CSF). - We wszystkich podręcznikach można było znaleźć informację, że ASF jest wysoce zaraźliwą, szybko szerzącą się chorobą, przy której śmiertelność wynosi 100 proc. Tak naprawdę, to tylko ostatnie zdanie jest prawdziwe, a my już dzisiaj wiemy, że ta choroba, na pewno nie jest szybko szerząca się. Powiedziałbym nawet, że eksperci w UE nie mieli jasnego poglądu na ten temat. Uważali, że ASF wybije szybciej dziki niż jacykolwiek myśliwi. Następnie, że choroba będzie się bardzo szybko szerzyła i w ciągu roku będzie na zachodzie Polski. To się nie sprawdziło i po 6 miesiącach od pojawienia się w kraju ASF zobaczyliśmy, że przyjęte założenia były błędne. Zauważyliśmy, że po pierwsze afrykański pomór świń nie zabija wszystkich dzików, a po drugie nie szerzy się tak szybko jak mówiono, trzyma się w jednym miejscu.

Profesor przypomniał, że nawet Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) zmienił swoje poglądy. Jeszcze w 2014 r. tamtejsi eksperci ds. weterynaryjnych twierdzili, że nie jest możliwe ograniczenie populacji dzików na drodze polowań. W 2015 r. proponowali, by przeprowadzić intensywny odstrzał i szybkie usuwanie padłych dzików. Ostatnia opinia z 2017 r. mówi o tym, że w celu ograniczenia szerzenia się ASF odstrzał jest skuteczny, gdy stosuje się go w regionach okalających obszary już zakażone. Szerokość stref odstrzału należy wyznaczyć w oparciu o sytuację epidemiologiczną, uwarunkowania geograficzne i biologię dzika.

- EFSA ewolucyjnie zmieniała swoje poglądy, a my za nią. Dzisiaj wiemy, że zaraźliwość tej choroby nie jest taka duża jak się spodziewaliśmy. Kolejna ważna sprawa to prewalencja. Termin oznacza odsetek zwierząt, które ulegną w danym czasie zakażeniu, tam gdzie jest wirus. Prewalencja przy ASF to tylko 10 proc. Dlatego wszyscy się zastanawiają dlaczego w ognisku tak mało świń choruje – to jest normalne, bo prewalencja wynosi tylko 10 proc. wyjaśniał profesor. W środowisku, gdzie jest pomór w określonym czasie zachoruje tylko 10 proc. zwierząt. Po pewnym czasie będą oczywiście kolejne zachorowania ale sama prewalencja będzie wynosiła tylko 10 proc. Z tych 10 proc., padną prawie wszystkie zwierzęta.

Przykładowo przy pryszczycy prewalencja wynosi 100 proc., padnięcia 2 proc., przy klasycznym pomorze świń prewalencja 50 proc., z czego upadki wyniosą 25 proc.

### **Dzisiaj posiadamy szeroką wiedzę na temat ASF**

Po 50 miesiącach posiadamy szeroką wiedzę na temat ASF, ale nie jesteśmy skuteczni w istotnym ograniczeniu populacji dzików, szczególnie wokół epicentrum przypadku. - W tym temacie nie jesteśmy skuteczni. Jeżeli nie damy sobie rady ASF to na pewno nie z powodu braku wiedzy. My wiemy co mamy zrobić tylko to nam się nie udaje - mówił profesor, kontynuując dalej - znamy drogi zakażenia.

Wiemy, że musi być kontakt bezpośredni zakażonego zwierzęcia ze zdrowym. Wiemy, że najbardziej zakaźnym materiałem jest krew, czyli jak patroszymy dzika i potem jedziemy do domu to jest spore ryzyko zawleczenia wirusa. Z kolei, zakażenie aerozolowe jest mało prawdopodobne. Bardzo szukamy potwierdzenia, by to muchy były odpowiedzialne za przenoszenie zakażenia. Wykazano wszędzie, że muchy nie mogą być wektorem. Świnia, aby uległa zakażeniu przez muchy musiałaby zjeść tysiąc, może dwa tysiące much, które byłyby zakażone. Można powiedzieć, że w obrębie chlewni z kojca do kojca mogą być wektorem, ale nie między chlewniami, nie między lasem a chlewnią, czy polem a chlewnią. Według inspekcji weterynaryjnej najczęściej wektorem przenoszenia wirusa do chlewni było siano, zielonka, czy słoma. Tak naprawdę wielu ognisk do końca nie wyjaśniliśmy.

### **Płot już nic nie zmieni, lepiej postawić na odstrzał dzików**

Aktualnie w Polsce mamy ok. 2300 przypadków ASF u dzików, dlatego działanie na granicy i budowa płotu ma tu ograniczone znaczenie. Mamy przepływ wirusa z Białorusi, Ukrainy i wiemy że mamy wirusa w Kaliningradzie. - Dlatego wcześniej mówiliśmy, żeby nie było pomoru w tym miejscu, to trzeba zawczasu odstrzelić tam dziki. My, wówczas tych dzików nie odstrzeliliśmy, więc i tam ASF się pojawił – powiedział profesor.

Dzisiaj mamy siedem zgrupowań ASF, czyli w 7 regionach Polski. Według profesora, w pobliżu każdego regionu w promieniu 50 km, a nawet 100 km powinniśmy odstrzelić dziki maksymalnie, wówczas pomór nie będzie mógł się szerzyć.

### **Choroba przekształca się w występującą endemicznie**

Z monitoringu biernego dzików pod kątem ASF, w którym bada się znalezione padłe dziki, wynika, że z każdym kolejnym rokiem liczba dodatnich dzików rośnie. - To jest ciekawe i niebezpieczne jednocześnie. Już coraz więcej dzików dodatnich znajdujemy wśród dzików powypadkowych. To znaczy, że coraz większy odsetek dzików przeżywa dłużej. Nie pada po 5-6 dniach od zakażenia. Stwierdzamy też, że u dzików odstrzelonych coraz większy odsetek zwierząt ma przeciwciała. To nie są przeciwciała, które neutralizują wirusa. To są przeciwciała, które nie mają nic wspólnego z odpornością. Znajdowane u dzików odstrzelonych, potwierdzają tylko, że te dziki od zakażenia przeżyły już ok. 14 dni. W Estonii przeżywa już ok. 25 proc. dzików, u nas na razie tylko 1 proc. To tylko potwierdza, że im dłużej choroba jest w środowisku, to następnie przekształca się z postaci ostrej w endemiczną. Będzie to bardzo poważny problem w przyszłości.

Jednocześnie profesor zauważa, że dzisiaj nie jest aż tak konieczne badanie dzików w strefach niebieskiej i czerwonej. - Wydaje mi się, że badanie dzików w strefie niebieskiej i czerwonej jest mało sensowne. Te dziki powinny być odstrzelone i zutylicowane, po co ten czas i koszty? Tak mielibyśmy szybkie działanie. Myślę, że w tych strefach powinno się to ograniczyć.

### **Padłe dziki to rezerwuar wirusa**

Najważniejszym zadaniem na dzień dzisiejszy jest nie tylko odstrzał dzików ale też poszukiwanie padłych dzików. To one, nawet przez wiele miesięcy w środowisku pozostają rezerwuarem wirusa. Eksperci mówią, że jeżeli dobrze się szuka, to znajdzie się 20 proc. padłych dzików, zostaje nam więc 80 proc., które pozostają

przez długi okres źródłem wirusa w otoczeniu dla innych dzików. Jeśli pomór przemieściłby się np. w woj. zachodniopomorskie, gdzie populacja dzików jest 5 x większa niż na wschodzie polski to i tych przypadków byłoby znacznie więcej. Również czas utrzymywania się wirusa w środowisku jest związany z wielkością populacji dzików.

- Cały czas mówimy o dzikach, bo one są niezwykle ważnym wektorem w szerzeniu się choroby i bez ograniczenia populacji nic więcej nie da się zrobić. Co w takim razie robić aby pomór nie przeszedł dalej w kierunku zachodnim kraju? Odstrzeliwać intensywnie dziki w promieniu 50 km wokół regionu występowania afrykańskiego pomoru świń. Przypomnę, że my cztery lata temu tego nie wiedzieliśmy. A chodzi o to, że częstotliwość kontaktu osobników w obrębie watahy jest 17 razy większa niż między watahami. Najczęstsze są interakcje na odległość 1 km – nie dalej. Później nie stwierdzono kontaktu pomiędzy osobnikami oddalonymi o 4,5 km. Nie stwierdzono kontaktu pomiędzy grupami oddalonymi o więcej niż 4,5 km. Jeśli przeprowadzono by odstrzał wokół przypadków to te dziki by tam pozostały.

### **Za przykładem Czechów**

Czesi w momencie pojawienia się wirusa na terenie ich kraju pokazali jak sprawnie i skutecznie przeprowadzać odstrzał. – W Czechach wokół wyznaczonego epicentrum, w promieniu 30 km strzelali snajperzy. Strzelali indywidualnie z noktowizorami, tak by nie rozpraszać populacji. My dzisiaj mówimy, że należy bardzo intensywnie strzelać wokół epicentrum 50-100 km. Nawet jeśli z epicentrum przedostanie się jakiś dzik, to nie będzie miał już kogo zakazić. Z kolei, nie należy strzelać w samym epicentrum tak, by nie rozproszyć grupy - mówił profesor.

Profesor jednoznacznie ocenił, że aktualnie myśliwi mogą sobie nie poradzić z samą skalą problemu. - Mi się wydaje, że amatorzy nie są w stanie skutecznie odstrzelić dzików. W innych krajach, do tego celu są zatrudniani zawodowcy, profesjonaliści, którzy się tym zajmują. Dostają broń, naboje, zapłatę za wykonaną pracę i w ciągu 2 miesięcy są w stanie oczyścić teren z dzików w takim regionie.

### **Co dalej z ASF?**

Wiemy co należy robić, a jeśli nam się nie udaje to nie z powodu braku wiedzy podkreślał kilkakrotnie, w trakcie swojego wystąpienia profesor. Następnie wypunktował najważniejsze elementy w zwalczaniu i ograniczaniu pomoru:

- Bez skutecznego trwałego i maksymalnego ograniczenia populacji dzików co najmniej 30 km, a nawet 100 km wokół epicentrum, choroba będzie nadal się szerzyła w populacji dzików. Ona nie zaniknie tak jak inne jednostki chorobowe. Będzie trwała lokalnie. Wiele chorób jest obecnych w populacji dzików, choć pozbyliśmy się ich z populacji świń, jak np. choroba Aujeszkyego.

- Kolejna ważna rzecz, to oczyszczanie lasów z padłych dzików i nie patroszenie ich na miejscu. Im więcej pomoru w lesie, czy na polach, to tym większe będzie ryzyko zawleczenia go do chlewni.

- Przez najbliższe lata temat bioasekuracji będzie najważniejszym tematem w produkcji świń. Ważne będzie przestrzeganie bioasekuracji przez wszystkich hodowców, czyli jak je skutecznie stosować, a nie tylko na pokaz. Bioasekuracja

oznacza bardzo dużą samodyscyplinę. Od czasu do czasu w terenie będą się pojawiały się ogniska, właśnie tam, gdzie ktoś popełni błąd w bioasekuracji. Jeżeli wyeliminujemy czynnik ludzki, to epidemie będą miały charakter lokalny.

- Bez wygaszania produkcji, we wszystkich chlewniach, w których notorycznie nie przestrzega się zasad bioasekuracji - nie uda nam się wygasić pomoru. Jeżeli wszyscy hodowcy i producenci świń nie włączą się aktywnie w kontrole bioasekuracji u siebie, to nie można liczyć na sukces.

Na koniec profesor dodał, że podejrzewa, że za 20 lat, a może i wcześniej wszystkie gospodarstwa utrzymujące trzodę chlewną będą certyfikowane pod kątem bioasekuracji. - Trzeba będzie spełnić określone warunki by móc hodować świnię. Jeżeli spełniasz wszystkie zasady bioasekuracyjne to możesz hodować świnię, jeśli nie to nie możesz. Przypuszczam, że budżet państwa nie będzie miał pieniędzy aby wypłacać pełne odszkodowania wszystkim, ale raczej tym, którzy będą mieli gospodarstwa certyfikowane. Myślę, że jest to nieuniknione, bo inaczej Europa nie da sobie rady, a pewne jest, że pomór będzie się szerzył. Dzisiaj Niemcy nie mają najmniejszej wątpliwości, że będą mieli pomór, Chińczycy podobnie. Pozostaje tylko kwestią czasu – kiedy?